



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Express Wieczorny

DC

02-017 WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 125/127

wydanie

3 3

1 1 -02-1976

z dn.

Ja dziękuję za takie „Merci”

Teatr Rozmaitości — „Merci, czyli wodewil z myszką” Bułata Okudźawy, przekład — Witold Dąbrowski, muzyka — J. Abramow. B. Okudźawa, E. Pałasz z in. reżyseria — Aleksandra Górska-Szajewska, scenografia — Jan Polewka, choreografia — Tadeusz Wiśniewski.

Bohater tego odewilu, oszust mały donosił, Michał Iwałowicz Szypow, wtrącał do rozmowy francuskie słówka, choć francuszczyzny nie rozumieł w żąb. Parzę na scenicznych perypetie Szypowa i też nie rozumieł. Grają ni-ty po polsku, le co, jak, a rzede wszystkim po co? Od ledy jestem jeszcze w stanie

o-jać, że twórca i wykonawca popularnych ballad, Bułat Okudźawa, zażykował wypad w nieznany sobie jon dramatu i adaptował własną wieść o dwóch carskich szpiclach, i ślali do Pitra donosy na Lwa Tol-oja (ni razu go na oczy nie widząc), za uzyskane apanaże hulali w mie-eczkę położonym w pobliżu Jasnej olany. Prototypu powieściowego nie-am, chętnie wierzę, że dowcipny — tuka Okudźawy jest drażniaco nie-iradna — a w swej quasi — para-ksalności dość pretensjonalna. Aleć powtarzam — wybitny pisarz ma

Z TEATRU



WITOLD
FILLER

prawo do błędów. Ostatecznie, płaci za te błędy z hipoteki własnego nazwiska.

Kto atoli zapłaci za pozostałe cze-ki bez pokrycia, które otrzymuje widz, co zwabiony nazwiskiem Okudźawy przy- był na te nieszczone „Merci”?

O poziomie reżyserii niech zaświad- czy fakt, że po długiej scenie w knaj- pie, gdzie dwaj wymienieni tu już szpicie bawią się w przykładowej ko- mitywie, następuje scena, w której owa dwójka... poznaje się po raz pierwszy! Jedynym wytłumaczeniem może być hipoteza, iż aktorzy grają po prostu poszczególne sceny w do- wolnej kolejności, by wnieść trochę życia w tę nudę. Czemuż z kolei wy- tłumaczyć znów to, że wnoszenie życia odbywa się w upojnych ryt- mach tanga, a zatem tańca, co wtar- gnał do Rosji w kilkadziesiąt lat po roku 1862, w którym rozgrywa się „Merci”?

Przy podobnych wątpliwościach (ich rejestr można by mnożyć), niczym jest już pytanie, dlaczego to aktor grający drugiego ze szpicli, Girosa z uporem mówi nam stale o jakowychś „pinion- dzach”, choć nie jest knajakiem z An- nopolu, lecz mieszczaninem z Tambowa. I dlaczego ci wszyscy mieszczenie, po- licmajstrzy i szpicie przebrani są w ko- stiumy wypożyczone z operetki, w do- datku takiej z Tambowa, i to z roku 1862! Podobnych okropieństw plastycz- nych nie widziałem jak żyje, a żyje już dość długo i nie jedno zdarzało mi się widzieć.

Zaoszczędzę czytelnikom uwag o aktorach. Grali biedacy, co reżyser kazał, zaś reżyser (właściwie reżyser- ka) nie umiała się do końca zdecydo- wać na cokolwiek. Czy inscenizuje wodewil, czy rewie groteskę czy cyrk. Ja dziękuję za takie „Merci”!